№ 173. Warszawa. Wtorek 25 Czerwca / 7 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą roczn[illegible] rs. 12 (złp [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] ie taż sama [illegible] vincji w Kro[illegible] niem rs. 4 ro[illegible] tlnie za kopert[illegible]

Jutro ŚŚ. Elżbiety Wd. i Kiljana B. Wschód słońca o g. 3 m. 50.—Zach. o g. 8 m. 19. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. cie. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji Król Polski,
Wielki Xiążę Finlandzki.
&. &. &.

Uznawszy za właściwe zmienić dotychczasowy przepis, objęty w ustępie lit. b. artykułu 25 Ukazu z dnia 4 (16) Marca 1835 r., stanowiącego o potrzebie osobnych pozwoleń na pobieranie pensji emerytalnych, w razie wydalenia się osób, pobierających też pensje, za granicę, na przedstawienie rady administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, rozkazaliśmy i rozkazujemy:

Art. 1. Osoby pobierające pensje emerytalne, oddalające się na czas pewny za granicę, za legalnemi paszportami, mogą pobierać te pensje bez osobnego na to pozwolenia, aż do upływu sześciu miesięcy swego tam pobytu. W razie dłuższego przebywania za granicą, pensje rzeczone tylko za zezwoleniem Naszego Namiestnika w Królestwie Polskiem płacone im być mogą.

Art. 2. Do placenia pensji emerytalnych osobom wydalającym się za granicę, za takiemiż, jak w artykule poprzedzającym, pasportami na czas nieokreślony, potrzebne jest Nasze zezwolenie. Wszakże osoby, pobierające obecnie swe pensje za granicą na zasadzie udzielonych im dotąd pozwoleń, mają pozostać przy ich poborze na czas, temiż pozwoleniami zakreślony.

Art. 3. Ustęp b. artykułu 25go Ukazu z dnia 4 (16) Marca 1835 roku, stanowiący o potrzebie wyjednywania osobnych pozwoleń do pobierania pensji emerytalnych przez osoby wydalające się za granicę, ustaje w swéj mocy.

Art. 4. Wykonanie niniejszego Ukazu, który w Dzienniku praw umieszczony być ma Namiestnikowi Naszemu Królestwa Polskiego, tudzież Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu poleca się.

Dan w Carskiem-Siele, d. 14 (26) Maja 1857 r.
(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*

— Rada administracyjna udzieliła Symforjanowi *Szpadkowskiemu*, patent na wolno-praktykującego budowniczego klassy IIéj.

— W dalszym ciągu ogłoszeń o odbytych w r. b. w zakładach naukowych Warszawskich aktach uroczystych zakończenia rocznego biegu nauk i udzielonych medalach uczniom zakładów w zakresie gimnazjalnym będących, za najlepsze wypracowania napisane przez nich na zadane temata, oraz postęp w naukach a szczególniéj w języku rossyjskim, podaje się do wiadomości, iż ze szkół na prowincji przyznane zostały nagrody w medalach uczniom następującym: z gimnazjum gubernjalnego w Lublinie: Wincentemu *Grudzińskiemu* i Emiljanowi *Szymańskiemu*; z gimnazjum gubernjalnego w Płocku: Michałowi *Kklickiemu* i Józefowi *Zaleskiemu*; z gimnazjum gubernjalnego w Suwałkach: Cezarowi *Okołow* i Wincentemu *Kamińskiemu*; ze szkoły wyższéj realnéj w Kielcach: Leonowi *Borzęckiemu*, Henrykowi *Szartowskiemu* i Bolesławowi *Wolickiemu*.

— Zdziwił nas artykuł w Kurjerze wymierzony przeciwko bardzo słusznéj naganie którą dotknęliśmy wydawcę *Magazynu Mód* w Warszawie, a podpisany nazwiskiem N. Gabrjelli Żmichowskiéj. To nazwisko i obrona *Magazynu Mód*, a zwłaszcza ton i sposób napisania artykułu, nie godziły się jakoś z sobą. Też samą wątpliwość wyraziła wczoraj Gazeta Codzienna, a parę słów jakie w skutku tego otrzymujemy od autorki Poganki, rozwiązują całkowicie kwestję.

»Na zapytanie wczorajszéj Gazety Codziennéj, odpowiadam, że nigdy *Magazynu Mód* nie czytam, więc i artykułu o nim pisać nie mogłam i nigdybym nie pisała, bo w żadne polemiki się nie wdaję. Nieszlachetnie użyto mego imienia, bo bardzo wątpię aby mógł to być homonym.«

N. Gabryella Żmichowska.

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie wznowiona opera p. t. *Fra Diavolo* i komedja p. t. *Żydzi.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym 15 Czerwca 1857 r.

Rzym zaczynający się już wypróżniać w skutek oddalania się cudzoziemców, a nawet większéj części mieszkańców udających się na *villegiaturę* zesmutniał jeszcze bardziéj od wyjazdu Ojca Św., który się wybrał na kilkomiesięczną podróż po swojem państwie. Podróż ta jest właściwie pielgrzymką przedsięwziętą do Loretu dla spełnienia dawnego ślubu, ale ponieważ wiele miast włoskich przysłało deputacje do Papieża z wynurzeniem gorącego pragnienia jego odwiedzin i zaproszeniem do siebie, więc Jego Świątobliwość chcąc zadość uczynić tak licznym prośbom, przedłuży tę podróż aż do Bolonji, gdzie jak się zdaje zabawi parę miesięcy.

Ojciec ś. opuścił Rzym 4 maja w przeddzień swoich imienin, po odprawieniu cichéj mszy u Św. Piotra, na któréj połowa Rzymu przytomną była. Żegnając wyprowadzających siebie Kardynałów, dworzan, duchowieństwo i wiernych, był on nadzwyczaj wzruszony, i z rozrzewnieniem udzielał wszystkim pożegnalne błogosławieństwo. Zaraz za Rzymem rozpoczął się dla niego nieprzerwany ciąg owacji, świetnych podejmowań i jakoby ciągłego tryumfu ze strony mieszkańców miast i wsi, przez które przejeżdża; bowiem pomimo nieprzychylnego stronnictwa i mnogich przyjaciół Mazziniego, aż nadto niestety zagęszczonych we Włoszech, naród jednak włoski, a szczególnie lud wiejski jest głęboko wierzącym i serdecznie przywiązanym do osoby Namiestnika Chrystusowego. Wszędzie Go przyjmują z najwyszemi oznakami wesela; — wszędzie wznoszą na Jego drodze, łuki tryumfalne z zieloności i darniny i wysypują kwiatami drogę którą przejeżdża. — W każdem niemal miasteczku, na usilne błagania

Przegląd Tygodniowy.

Wieczór u państwa Łuszczewskich. — Szkoda poniedziałków. — Nowości literackie i teatralne. — Znowuż loterja fantowa. — Hołd pociechą i pociecha hołdem. — Przewodnik po Warszawie. — Obrazy i illustracje. — Użytek z bukietów i z trykotów. — Krynoliny dęte.

Zaczniem od wieczornego zebrania które miało miejsce w niedzielę u państwa Łuszczewskich, bo tam się zebrała główna treść zeszłotygodniowych odwiedzin. A więc widzieliśmy tam przybyłych niedawno do Warszawy Edwarda Odyńca, Władysława Syrokomlę, autorkę w imie Boże, Alexandra Grozę i kilku innych gości z zachodnich gubernji Cesarstwa. Zebranie to uświetniły trzy improwizacje Deotymy, z których dwie imiennie do Edwarda Odyńca i Władysława Syrokomli wyrzeczone, trzecia zaś do Litwy w ogóle. — Ta ostatnia mianowicie krótka, zwięzła, a pełna zapału i szczęśliwych poetycznych określeń, wzbudziła rzeczywiste wrażenie w słuchaczach. Żałowaliśmy tylko, że żaden z obecnych tam poetów nie odpowiedział kilkoma wierszami na to wezwanie Warszawskiéj improwizatorki.

Ten tak mile przepędzony wieczorek u państwa Łuszczewskich, na którym oprócz wymienionych gości, widzieliśmy w jednem zebraniu ludzi odznaczających się pracą, zasługą, talentem, położeniem towarzyskiem, stawił nam na oczy brak jaki ustanie znanych niegdyś poniedziałkowych wieczorów wyrządziło w życiu Warszawskiem. Może przy końcu wieczory te utraciwszy nieco z dawnéj swojéj wyłączności uogólniły się nazbyt, a przez to zatarły niejako cechę, jaką pierwiastkowo państwo Łuszczewscy pragnęli im nadać, zawsze jednak były one, można powiedzieć, jedynym punktem zbornym, gdzie się spotykały różne zdania i odcienia, różne koterje i stronnictwa. Tam się godziła niejedna waśń, zacierało niejedno uprzedzenie, tam młody początkujący czy to literat, czy artysta, robił znajomości, znajdował zachętę, pomoc, ułatwienie niejako pierwszych kroków, tak trudnych w tych zawodach. W mieście gromadzącem w sobie mnóstwo żywiołów życia umysłowego i artystycznego, a w którem to życie jest rozpierzchłem i rzadko kiedy w jedność i zgodę się zlewa, w takiem jak Warszawa mieście, punkt w którymby to wszystko centralizowało się i jednoczyło, ważną powinien odgrywać rolę. A tego zadania poniedziałkowe wieczory dopełniały choć w części, wyrobiły one sobie w życiu Warszawskiem prawdziwe stanowisko, a kiedy ich nie stało, nikt już nie zdołał zapełnić tego braku który się okazał po nich.

Podobno pan Odyniec przywiózł z sobą niektóre wyjątki ze swojéj Barbary Radziwiłłównéj, która to tragedja, jak słyszeliśmy, ma wkrótce wyjść na widok publiczny, oraz całkowite tłumaczenie komedji Boskiéj Danta, przez ś. p. Korsaka z zamiarem ustąpienia tego tłumaczenia któremu z tutejszych wydawców. Syrokomla oprócz Fornaryny któréj początek drukowaliśmy w Kronice, napisał podobno pierwszy akt komedji przeznaczonéj dla tutejszego Teatru Rozmaitości. Nie znamy jeszcze téj pracy, dobrze z niéj wróżymy jednak, Syrokomla bowiem za trzykrotną bytnością swoją w Warszawie, miał sposobność poznać potrzeby tutejszego teatru, tutejszéj publiczności i zakres talentu znakomitych artystów naszych. Dla chcącego pisać z powodzeniem sztuki dramatyczne, jest to koniecznie potrzebnem, bo inna zupełnie rzecz utwór taki w czytaniu, a inna na scenie; nie wszystko i nie wszędzie może mieć powodzenie. Ważna ta gałęź literatury leży u nas prawie odłogiem, i nie można dość zachęcać autorów naszych do zapobieżenia temu brakowi. A chociaż wydawałoby się że napisanie dobrego i *stosownego* utworu dramatycznego dla człowieka z ta-

296

mieszkańców udziela on uroczyste błogosławieństwo z ganków kościelnych niezliczonym tłumom przybiegającym na jego spotkanie z okolic najbardziéj od gościńca oddalonych. z pomorza adrjatyckiego i z wiosek ukrytych w wąwozach Apenninów. Już dotąd nawiedził Civita-Castellana, Terni, S. Giacomo, Dissignano, Le Vene, S. Eractio, Foligno, gdzie na jego przyjęcie postawiono misterną bramę tryumfalną z wosku, i kolumnę również woskową będącą w mniejszych rozmiarach naśladowaniem téj, która ma stanąć na placu hiszpańskim w Rzymie na pamiątkę uczczenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Z Foligno jechał on do Spello, a ztamtąd do Assyżu, gdzie stanął w wigilją Sgo Stanisława w témże mieście przed sześcią wiekami kanonizowanego, i gdzie wśród rzęsistego oświetlenia, łuków tryumfalnych, posągów alegorycznych, fajerwerków i okrzyków radości, udał się do klasztoru Franciszkańskiego, a nazajutrz odprawił nabożeństwo w sławnym trzechpiętrowym kościele Sgo Franciszka Serafickiego, téj kolebce nowożytnego malarstwa, kędy wielcy mistrze Cimabue i Giotto byli wspólpracownikami nieśmiertelnych fresków, przedstawiających dzieje odnowiciela ubostwa i twórcy włoskiéj poezji. Zstąpiwszy do dolnego kościoła, gdzie się wznosi grób świętego, Pius IX głęboko wzruszony głośno się modlić począł, i takową doraźną modlitwą do łez pobudził wiernych zapełniających w pobożném milczeniu boczne kaplice średniowiecznego gmachu, aby uszanować modlitwę Najwyższego Pasterza. Daléj jechał do Perugia, kędy się spotkał z arcyksięciem Karolem młodszym synem W. księcia Toskańskiego, umyślnie tam przybyłym aby złożyć hołd należny Ojcu Świętemu, i zwiedziwszy kilka klasztorów jako też główne ciekawości miasta wśród największego zapału mieszkańców, udał się, do N. P. Anielskiéj świątyni wsławionéj zgonem Sgo Franciszka i któréj święto obchodzą dziś w całém chrześcijaństwie. Ztamtąd zaś wróciwszy do Foligno, ciągnął przez Case-Nuove, Serravalle, Pedagne, Morro i Camerino de Tolentynu i uczciwszy tam grób Sgo Mikołaja, puścił się do Maceraty. W tém mieście, jednem z główniejszych państwa kościelnego, powtórzyło się to samo co w innych przyjęcie: wniesiono łuki tryumfalne, wysłano drogę dywanami i kosztownemi tkaniny; odświętne obicia i adamaszki powiewały z okien, dzieci poprzebierane za aniołów sypały kwiaty pod stopy Papieża; muzyka i hymny zewsząd dawały się słyszeć, a lud tysiączny tłoczył się w koło najwyższego gościa. Zwiedzając uniwersytet O. S. przemówił do członków wydziału medycznego i filozoficznego polecając im zbijać błędy religijne wiążące się szczególnie do tych zawodów. Miał także drugą mowę u siostr miłosierdzia, które odwiedzał.

Zatrzymawszy się nieco w Recanati, przybył nareszcie do Loretu, miejsca które jego poprzednicy na stolicy apostolskiéj, a mianowicie Urban V, Mikołaj V, Juljusz II, Klemens VII, Paweł III, Klemens VIII, Pius VI, Pius VII i Grzegórz XVI, mieli w szczególném nabożeństwie. Już u podnóża góry, na któréj się miasto wznosi, gromada wieśniaków przybiegłszy chciała wyprządz konie u karety papiezkiéj i sama onę ciągnąć, ale O. Sty sprzeciwił się temu i udawszy się wprost do kościoła Loretańskiego modlił się przez czas długi w św. domku, przypominającym wielką tajemnicę Wcielenia Pańskiego i odmawiał litanje loretańskie wraz ze wszystkiemi podtenczas przytomnymi. D. 15 maja miał mszę św. w domku Bogarodzicy, i kommunikował wiele osób. Podczas modlitwy widziano Ojca Sgo rzewnie płaczącego. Wiadomo że Pius IX wiele już łask doznał na tém cudowném miejscu, i że będąc jeszcze młodym hrabią Janem Mastai-Ferreti i służąc wojskowo, po odbytéj tam pielgrzymce został uleczonym z choroby, na którą ciężko zapadał, za co zawdzięczając poświęcił się zupełnie Bogu w stanie duchownym, którego najwyższą godność dano mu było osięgnąć następnie. Młody wojskowy gdy wstępował po raz pierwszy do cudownego domku Najświętszéj Panny, nie myślał zapewne iż było w jego przeznaczeniu orzec nareszcie po tylu wiekach tajemnicę Jéj Niepokalanego Poczęcia i dostąpić chwały jedynéj w swoim rodzaju; za którą to łaskę jako Pius IX dziękował on już temi dniami. Był także dotąd w miastach Fermo, Ascoli i Porto di Recanati.

Podczas pobytu owdowiałéj Cesarzowéj Imci Rossyjskiéj, która Rzym opuściła w dzień Wniebowstąpienia, oświecano kopułę Sgo Piotra i kolosseum. O pierwszém oświetleniu wspomnieliśmy już w poprzednim naszym liście mówiąc o uroczystościach Wielkanocnych; co zaś do drugiego, odbywa się ono za pomocą ogniów bengalskich i czarujący sprawia widok. Żadna teatralna dekoracja tak fantastycznych nie przybiera pozorów jak zwaliska amfiteatru, gdy nagle z pomiędzy roztrąconych łuków, rozpadłych krużganków, rozwalonego *podium* czyli stopni najbliższych areny na których zasiadał Cesarz z westalkami i senatem, wytryskują światła ruchome, migające różnobarwne i tysiączne odblaski najdziwaczniéj połamane, gonią się i tęczują na ścianach starego rzymskiego olbrzyma. Widać do tego po górnych galerjach, po wyłomach zasutych bluszczem, po rozchwianych stopniach cyrku kędy dzikie się krzewy strzępią, znienacka ukazujące się i znikające światła pochodni, widać jak się szybko przesuwają przez nieskończone zakręty galerji, jak zapadają niespodzianie w tajemnicze cienie sklepień, a potém znowu na innych pojawiają się miejscach. Rzekłbyś iż to lud rzymski śpieszy tak tłumnie na wieczorne widowiska, na których rzucano męczenników lwom i tygrysom na pastwę, lub że z pochodniami wyprowadza Cezara i świeci mu w zawody. Czas ujęty nagle w pryzmat złudzenia jak przestrzeń we szkło teleskopu, skraca się i zbliża do widza te czasy, od których go kilkanaście wieków dzieli, a wyobraźnia rozprzestrzenia, uzupełnia i ożywia całe to widowisko zapełniając je marami swemi i nastrajając uczucia do niego..... Roma pogańska zmartwychwstaje z gruzów z Cezarami i senatem, z westalkami i gladjatorami, z konsulami i liktorami, z tryumfy i niewolniki, odbudowany amfiteatr napełnia się tłumem ludu-króla (populus rex) łaknącym mordu i widowisk, a święci pańscy idą uszczknąć palmę zwycięztwa na arenie.....

I trwałoby to złudzenie pomimo widoku ruin i pomimo zgrzybiałości kamiennego olbrzyma, gdyby krzyż pański pośrodku areny stojący i rysujący przy blasku bengalskich ogniów swą czarną sylwetkę na jaskrawem tle wyłomów, nie powtarzał ci stokroć wymowniéj od naturalnego zniszczenia amfiteatru że chwała rzymska przeminęła bez powrotnie, że orły legjonów pierzchły na wieki przed znakiem ukrzyżowanego, i że cienie Cezarów na żadne tam zaklęcie wrócić nie zdolają, bo to miejsce zroszone krwią męczeńską jest strasznem dla nich miejscem! (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Tryest 2 Lipca. Otrzymaliśmy tu pocztę z Konstantynopola 20 czerwca. Porta przesłała swoim ajentom dyplomatycznym zagranicą poufną notę, w któréj przedstawia prawa Sułtana do wyspy Perim, i wyraża nadzieję, że Anglja opuści tę wyspę.

Cenzura przed drukiem została przywróconą dla dzienników.

Według ostatnich wiadomości z Teheranu, pan Murray żądał aby mógł wrócić do téj stolicy, w towarzystwie jednego pułku armji indyjskiéj. Rząd perski odmówił temu żądaniu.

Paryż 3 Lipca. Moniteur zawiera dziś nominacje członków biura Ciała prawodawczego. Hrabia de Morny, mianowany jest prezesem, pp. Schneider i Reveil wice-prezesami, a pp. Vast Vimeux i Hebert, kwestorami.

Marsylja 2 Lipca. Dzienniki algierskie któreśmy w téj chwili otrzymali, zawierają depeszę marszałka Randon, donoszącą, że w dniu 28 czerwca dywizja jenerała Jussuf zdobyła wieś Tauna, ostatnie schronienie pokolenia Beni-Yeni, gdzie znajdowały się zgromadzone siły pokoleń jeszcze nieuległych.

Berlin 2 Lipca. Zeit zaprzecza prawdziwości treści noty duńskiéj jak ją podaje *Gazeta Hannowerska* i niektóre dzienniki paryzkie.

Taryn 2 Lipca. Zamach buntowniczy wybuchły w Liworno został przytłumiony. Więźniowie uwolnieni przez powstańców na wyspie Ponza, wraz z temiż zostali częścią rozproszeni częścią schwytani. (*Ind. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 2 Lipca. Walka nieustająca od niejakiego czasu między kapitałem i spekulacją, bo te dwie siły nigdy prawie nie działają zgodnie, scharakteryzował się dziś w postępie targu renty. Przedaże na gotowiznę trzymały się nadzwyczajnie mocno i uzyskały ważne polepszenie; tymczasem na termin postęp był prawie żaden.

Na gotowiznę renta podniosła się o 50 c., to jest do 67,45, na termin tylko o 5 c. na 67,40. To

---

lentem nie wiele nastręcza trudności, potrzeba tu jednak nie mało i doświadczenia i obycia ze sceną i obeznania się z różnemi pobocznemi okolicznościami, żeby dobrze odpowiedzieć zadaniu, i z *powodzeniem scenicznem* połączyć prawdziwą zasługę działania dla dobra ogółu.

Słychać że dramat pana J. Korzeniowskiego *Żydzi*, ma być wznowionym na naszéj scenie; byłoby to bardzo pożądaną dla nas wiadomością, jest to bowiem może najbardziéj miejscowy z utworów dramatycznych jakie wyszły z pod pióra tego zasłużonego autora. Wyszła również z druku komedja pana Korzeniowskiego pod tytułem: *Reputacja w Miasteczku*, o któréj już donosiliśmy uprzednio, że jéj rozprzedaż ma pójść na powiększenie funduszów nowo założonego Żytomierskiego teatru. Mamy nadzieję że wkrótce cały nakład téj książeczki wyczerpanym zostanie, bo zapewnie każdy zapragnie przyłożyć rękę chociaż w drobnéj cząstce do tak szlachetnego a użytecznego pomysłu, zwłaszcza że samo już nazwisko ulubionego u nas autora nie małą stanowić będzie zachętę.

O loterji fantowéj na korzyść zakładów ewangelickich, która w sobotę odbyła się w Saskim ogrodzie, nie wiele mamy do powiedzenia, stała się ona bowiem jakby powtórzeniem swojéj poprzedniczki. Tylko gości było mniéj trochę, z tego zapewnie powodu, że bardzo wielu z Warszawian jak i czerwcowych przybyszów opuściło już miasto nasze. Sprzedażą biletów trudniły się JW. i W. pani Stefanowa Neubauer, jenerałowa Tenner z córkami, jenerałowa Sobolew z córką, pułkownikowa Protasów, panna Wulpius, pani Klara Hoffman z córkami, pani Kochanowska z córką, jenerałowa Burmanowa, pani Strasburgerowa, panna Blumenthal, panna Julja Betzold, Gresserowa, Granzow, panny Spleszyńska, Sennewald, Beeli i Miller. Bilety wszystkie rozprzedano.

Tutaj także wypada mi nadmienić, że przy sprawozdaniu z zabawy kwiatowo-muzykalnéj która miała miejsce w zeszłym miesiącu, z powodu pośpiesznie drukowanego sprawozdania, opuściliśmy nazwiska panien Bieńkowskiéj, Kłodnickiéj, Wyczechowskiéj i Puchałównéj które zasiadały z hr. Zamoyską i panią Rawiczową.

Z powodu 25 letniéj rocznicy wejścia w skład opery tutejszéj pana J. Dobrskiego, zasłużony ten artysta obdarowanym został przez tutejszych artystów dramatycznych, pięknym pierścieniem djamentowym ze stosownym napisem. Zasługi długoletnie jakie pan Dobrski w operze tutejszéj położył, a które ze swojéj strony publiczność ciągle mu wiernem współczuciem starała się wynagradzać, dostatecznie usprawiedliwiają ten hołd udzielony mu przez kolegów. Owszem cieszymy się z tego jednego więcéj jeszcze dowodu, że przyjaźń i braterstwo istnieją pomiędzy artystami.

Inny dar ale poparty tym razem ucztą, miał miejsce w tych dniach na cześć wydalającego się od nas autora, nie był to jednakże już hołd, ale raczéj pociecha w szaty hołdu przybrana. Jednem słowem, był to obiad oppozycyjny przeciwko wyrokom krytyków tutejszych i nietutejszych rehabilitujący to co oni potępili.— Mając jako autor uprzedzenie przeciwko krytykom, którzy każdemu z nas coś przeskrobią, nie chcę się wdawać w ocenienie obustronnych wywodów, choćbym rad z dobrego serca przyklasnąć téj demonstracji serc dobrych.

Wyszedł z druku Przewodnik po Warszawie pana F. M. Sobieszczańskiego, z litografowanym planem miasta i 10 staloryami wyobrażającemi najcelniejsze widoki. Bardzo to użyteczna i praktyczna książka, pozbierane tam bowiem skrzętnie wszelkie wiadomości

zniesienie reportu w początku miesiąca, pokazuje, że baissjerowie ośmieleni powodzeniem, trwają niezmęczeni przy swoich operacjach; wskazuje także, że kapitały na dobre zamierzają wejść znowu w rentę. Nadzieje bliskich i pomyślnych żniw zdołają zapewne wzbudzić kapitały z dotychczasowego odrętwienia.

— Jakkolwiek depesze telegraficzne o powstaniach w państwie neapolitańskiem tak są ciemne i pomieszane, że niepodobna znaleźć klucza do dokładnego ich zrozumienia, odżywiły one jednak choć cokolwiek oziębłość obecnego położenia, jednakże dopiero przy nowéj walce wyborowéj spodziewać się można zupełnego ożywienia umysłów.

Dziś już nie ma wątpliwości o kandydaturze jenerała Cavaignac, albowiem widzimy afisze ogłaszające ją na rogach. Nowy kandydat przedstawił się w trzech okręgach, w których ma się odbyć nowe głosowanie. P. Hubert Matigny, były urzędnik, obiecuje złote góry, żąda większych swobód, przywrócenia parlamentowi inicjatywy prawodawczéj i obowiązuje się wprowadzić 240 miljonów oszczędności w budżecie. Kandydatura p. Matigny niewiele sprawi strachu dwom stronnictwom stojącym przeciw sobie. Stronnictwo rządowe spodziewa się utrzymać wszystkich trzech swoich kandydatów i nie szczędzi niczego w tym celu. Nowe buletyny wyborcze, wydrukowane zostały dla kandydatów rządowych do głosowania w dniu 5 i 6 b. m., co zdaje się zapowiadać, że dawne buletyny z daty 21 i 22 czerwca będą unieważnione lub uznane za nieregularne, jeśliby opozycja użyła ich przy nowem głosowaniu.

— Mówią że w skutku rezultatu pierwszego głosowania w Paryżu, proponowano, jeżeli nie radzono Cesarzowi, wprowadzenie pewnych modyfikacji w głosowaniu powszechnem do przyszłych wyborów: Zapewniają jednakże, iż Cesarz w sposób najformalniejszy odmówił wszelkiéj myśli ścieśnienia w jakikolwiek sposób prawa powszechnego głosowania.

Pewniejszem zdaje się to, że w senacie wniesiona zostanie uchwała, zobowiązująca kandydatów do składania przysięgi przy prezentowaniu swojéj kandydatury w biurze prokuratora cesarskiego, a przynajmniéj składania wyraźnéj i stanowczéj deklaracji, względem bezwarunkowéj gotowości złożenia przysięgi, wrazie utrzymania się przy wyborach. Wyznać należy, że byłoby to bardzo sprawiedliwem następstwem, jeżeliby i tym razem okazały się przypadki odmówienia przysięgi ze strony wybranych deputowanych opozycyjnych.

Wkrótce Rada stanu zajmie się ważnym projektem prawa, w przedmiocie najzupełniejszéj swobody handlu mięsem. Można prawie z pewnością liczyć na przyjęcie téj ważnéj zmiany w dotychczasowych przepisach, chociaż nowe prawo spotyka żywą opozycję, nawet w sferach administracyjnych.

— *Moniteur de l'armée* ogłasza raport jenerała dywizji C. de Montauban, komendanta prowincji Oranu, do jenerała gubernatora Algierji, ze zdaniem mu sprawy z operacji, które stały się potrzebnemi na zachodzie i południu naszych posiadłości afrykańskich, w skutku rozgłosu wyprawy do Kabylji.

»Od niejakiego czasu, mówi ten raport, widoczne wzburzenie objawiało się między mieszkańcami przy granicy zachodniéj. Zbytecznem byłoby wyliczać tu rozmaite ciągle wznawiające się przyczyny téj agitacji, bo one są powszechnie znane. Dołączyła się do nich jeszcze nowa okoliczność, to jest wyruszenie wojsk naszych do Kabylji, o czem niechętni nam wiedzieli i chcieli z tego korzystać.

Na północy i w Tell można było spodziewać się utrzymać spokojność przez odpowiednie rozstawienie piechoty i jazdy wzdłuż granicy; ale na południu położenie było trudniejsze. Niedawne zuchwałe zamachy wymagały prędkiego przytłumienia. I tak w pierwszych dniach Kwietnia znaczny oddział nomadów marokańskich napadł na obozowisko Oulad el Nahr i zabrał im na naszem terytorjum, 3000 baranów, 24 wielbłądów, 29 namiotów i znaczną zdobycz. W tym samym czasie podobny napad miał miejsce u naszych Hamyanes, ale ten się nie powiódł, bo się o nim wcześnie dowiedziano. Nasze koczujące pokolenia przestraszyły się i zaczęły szukać schronienia w głębi.

Potrzeba było zaradzić temu stanowi rzeczy, témbardziéj, że otrzymałem uwiadomienie o nowych przygotowaniach do napadów. W tym celu zdecydowałem się wysłać przeciw zbierającym się napastnikom silną wyprawę gumów (a), która powiodła się równie szybko jak zupełnie i skończyła się z dniem 21 maja.

— Wiele bardzo towarzystw usuwa się od przedsięwzięcia statków pocztowych zaatlantyckich, w skutku warunków tego przedsięwzięcia i kosztów jakie wyniknąć muszą z rozdzielenia służby na rozmaite porty. Towarzystwa kredytu ruchomego, Messageries Imperiales i baron Rothschild nie uznali za stosowne wdać się w ten interes. Obecnie mówią, że p. Marziou armator z Havru ma się porozumieć w tym przedmiocie z towarzystwem kolei żelaznéj orleańskiéj, które ma dać 30 miljonów do exploatacji o którą idzie. Jednakże wieść ta nie jest jeszcze zdecydowaną.

(*Indépendance Belge*).

INDJE WSCHODNIE.

Rząd angielski, mówi *Times*, popełnił wielki błąd, oddalając z środkowego punktu państwa wschodnio indyjskiego, to jest z prezydentostwa Bengalu, wszystkich żołnierzy europejskich, aby ich posłać do Chin lub Persji. I tak od Kalkuty do Delhi, na przestrzeni 900 mil angielskich, któréj nie można przebyć prędzéj jak w trzy miesiące, i gdzie spotykają się znaczne zebrania ludności, wielkie miasta i ważne pozycje, rząd angielski zostawił kraj cały pod strażą prawie wyłączną wojska krajowego, które aż nadto wiedzą, jak bardzo Anglja liczyć może na nie.

(a) Gum, jest to milicja konna, którą każde pokolenie arabów, poddane francuzkiemu rządowi, trzyma w pogotowiu na żądanie władzy. (*Przyp. R. Kron.*)

Przyczyna buntu łatwa jest do pojęcia. »Kiedy niezmierna armja krajowców, dobrze płatna i nie mająca nic do życzenia, przewyższająca wojsko europejskie w proporcji dziesięciu ludzi na jednego, nie ożywiona ani obawą, ani nadzieją, nie mająca ani zdobyczy do wzięcia, ani nieprzyjaciela do odparcia, prawie o niczem więcéj nie może myśléć, tylko o swojéj podległości i krzywdach, o upadku jakiemu ulega jéj religja, w miarę szerzenia się nie chrystjanizmu ale cywilizacji, nic dziwnego, mówi *Times*, że taka armja zrywa jednostajność swego istnienia przez skargi, agitację i cząstkowe powstania, wynikające więcéj z przypadku niż z rozmysłu.

W każdéj rassie ludzi, w każdem towarzystwie, w każdéj rozmaitości religji, musi istnieć uczucie, które niekiedy powstaje przeciw uległości choćby najlepszemu panu.«

Times uważa Anglję jako jedynego możliwego władcę Indji, i pod tym względem nie ma on najmniejszéj obawy, żeby ta posiadłość wymknęła się kiedykolwiek z rąk Anglji. »Gdyby krajowcy Indostanu, mówi on, nie byli niestali, drażliwi, łatwowierni, łatwi do zbłąkania i zawsze gotowi do zbytku, szaleństwa i okrucieństwa, nie byliby oni na łasce zdobywców. Nigdy anglicy nie byliby się stali ich panami i warownia William byłaby pozostała zakładem handlowym, jak faktorje w Lewancie. Ale indjanie są takiéj natury, która koniecznie popycha ich pod władzę wyższéj rassy i jedyną dziś kwestją jest: kto nad niemi będzie panował, bo sami sobą rządzić nie potrafią.«

»Nie trudno jest dowieść, mówi daléj *Times*, że w obecnym stanie świata, my jesteśmy naturalnemi panami, niejako prawnemi władcami Indostanu. Z naszą przewagą morską i rozciągłością handlu, w którym nie mamy odpowiedniego współzawodnika, łączymy obok siły fizycznéj i zręczności politycznéj, jedyne usposobienie oswojenia się z łatwością z każdym klimatem. Te zdolności dają nam tak wyraźną wyższość nad wszystkiemi mocarstwami morskiemi i gdyby przypadkiem które z nich potrafiło wydrzéć nam Indje, lub gdyby one same na niejaki czas wyparły nas na morze, w dziesięć lat podbilibyśmy kraj ten cały na nowo, z większemi niż kiedykolwiek rękojmiami trwałości.«

Times sądzi, że to panowanie Anglji w Indjach, jakkolwiek nie uniknione i naturalne, jest jednak ciągłym cudem, ponieważ 40,000 europejczyków dostatecznemi są do utrzymania tam na wodzy *siódméj części całego rodu ludzkiego*, któréj znaczna większość mieszka o kilkaset mil w głębi kraju.

(*Indépendance Belge*).

TURCJA.

Konstantynopol 22 Czerwca. Sułtan wyjechał wczoraj do Ismid. Ta mała podróż projektowana pierwszy raz przed dwudziestu dniami, a następnie zaniechana przyszła dziś do skutku. W piątek wieczorem, pierwszy szambelan pałacu udał się do ministra marynarki, aby zawiadomić o nowem postanowieniu Sułtana i zakommunikać rozkazy Jego Wysokości w tym przedmiocie. Natychmiast dwie wspaniałe fregaty parowe *Fehizi Bahri* i *Chajke*

tyczące się Warszawy. Przewodnik ten odznacza się treściwością i dokładnością zawartych tam wiadomości. Nic tam niepotrzebnego, nic nadto, i grzeszy tylko jednym brakiem podług nas nie do darowania: nie ma tam bowiem adresu redakcji Kroniki. Tem bardziéj więc pochwała jaką temu dziełku zasłużenie oddajemy, winna być niepodejrzaną.

Oglądaliśmy w tych dniach w pracowni pana Antoniego Ziemięckiego bardzo ładny i efektowny obraz przedstawiający ten piękny ustęp z *Wnucząt* Kaczkowskiego, kiedy Racibór spieszac z pieniężną pomocą czczonéj i kochanéj przez siebie niewieście, wpośród śniegów i zawiei, zasypany jest w drodze wraz z wiernym sługą. Myśl znakomitego pisarza oddana z czuciem i natchnieniem. Oprócz tego obrazu, jest w pracowni pana Ziemięckiego portret bardzo podobny ministra sekretarza stanu Józefa Tymowskiego, i kilka pomniejszych obrazków, jak zbiór zboża w okolicy Kujaw, Radziwiłł *Panie kochanku* na koniu z wiernego portretu, biwak czerkieski.

Pomiędzy illustrowanemi wydaniami utworów poetycznych, wychodzącemi nakładem Żupańskiego z Poznania, o których kilkakrotnie wspominały gazety, należy pomieścić poemat Lenartowicza pod tytułem Zachwycona i Błogosławiona. Jeden z naszych korrespondentów widział już rysunki i bardzo przychylnie wyraża się o nich.

Że zły przykład jest zaraźliwym, o tem wiadomo od dawna, i nowe otrzymaliśmy tego dowody w listach przed kilku dniami do nas pisanych. Wiadomo jak od pewnego czasu rozszerzyła się w Warszawie manja rzucania bukietów i wieńców, tak że przychodzący na widowiska publiczne, zabierają z sobą całe ogrody, wieńcząc wszystkich i wszystko, ludzi i zwierzęta, tak że niedawno pies Hektor występujący w cyrku pana Renza, o mało co nie legł wonną śmiercią zarzucony kwiatami za zgrabne ujęcie ogona w zęby. Owóż dowiadujemy się że pan Crosso w Łowiczu w ciągu trzech przedstawień, otrzymał 24 bukiety i 3 wieńce, nie licząc pomarańcz i zegarka srebrnego nie cylindra, który mu jakiś amator rzucił, a pan Rappo w Łomży w kształt Tassa uwieńczony został na rynku miasta, i w przydatku ze składek publicznych miał sobie wręczone jako dowód szacunku pięknego wyrobu trykoty, ze stosownym napisem, wyhaftowanym srebrem na części ochraniającéj piersi atlety, przez piękne rączki jego wielbicielek. — Napis brzmiał w tych wyrazach:

Silnemu co ma członki twarde jak ze stali
Słabe ręce kobiety to *wyhaftowali*.

Nie ma tam wprawdzie grammatyki, ale jest sens i cadens.

Otrzymaliśmy w tych dniach korrespondencję od jednéj z naszych czytelniczek, którą (nie czytelniczkę ale korrespondencję) jako zajmującą, pośpieszamy zakommunikować ogółowi. Jest to list od panny R** z za Dźwiny, w którym przesyłając nam 10 rs., prosi o zakupienie dla niéj podwójnéj krynoliny o trzech falbanach. Tymczasem krynoliny tutaj wyrabiane posiadają tylko po dwie falbany, paryzkich zaś zabrakło. Zawiadamiamy o tem naszą korrespondentkę oświadczając jéj zarazem, że za nadesłaniem jeszcze 5 rubli, możemy dla niéj nabyć nowo wynalezioną spódnicę z kauczuku, nadymającą się za pomocą oddechu. Bardzo to jest praktyczny wynalazek, bo można się rozdmuchać na wszelką żądaną szerokość, i stać się prawdziwie powietrzną istotą. Czekamy na odpowiedź, wyrażając wdzięczność dla panny R** za zaufanie, jakie położyć w nas raczyła w tak ważnéj gałęzi zaspokojenia socjalnych potrzeb.

Chadi zostały wyznaczone do téj podróży, pierwsza dla Sułtana i ministrów wezwanych do towarzyszenia mu, druga dla brata Jego Wysokości i xiążąt rodziny sułtańskiéj. Czyniono wszelkie przygotowania z największym pośpiechem i chociaż dużo było do zrobienia, oba te statki były gotowe nazajutrz do wyjścia z pomyślnym wiatrem i zarzucenia kotwicy pod pałacem Dolma Bakcze. Wczoraj w południe Sułtan udał się na fregatę *Fehizi Bahri*, gdzie już znajdowali się wyznaczeni ministrowie, i obie fregaty podniosły kotwicę przy huku dział. Towarzyszą Sułtanowi wielki wezyr, minister wojny i minister marynarki; Ahmet-Fethi-pasza, który miał także należyć do téj przejażdżki, zatrzymany został słabością.

Fregatą na któréj znajduje się Sułtan, dowodzi osobiście minister marynarki, a tą na któréj znajdują się xiążęta, komenderuje admirał Ahmet-pasza, były gubernator jeneralny archipelagu tureckiego. Ten zaszczyt wyrządznay Ahmetowi-paszy, wywołał tu rozmaite domysły względem blizkiego wyniesienia go na jaką wysoką posadę w administracji.

Sułtan nie będzie się trzymał drogi poprzednio oznaczonéj, która obejmowała Brussę i kanał Dardanel. Uda się tylko do Ismid dla zwidzenia fabryk sukna i okrętu dwu-pomostowego *Chadi* (miły) który buduje się w arsenale w Ismid i już jest blizki skończenia. Minister marynarki wysłał tam jeszcze w piątek 150 robotników arsenałowych dla przyspieszenia robót, aby statek ten za przybyciem Sułtana mógł być spuszczony na wodę. Podróż Sułtana ma tylko trwać dwa dni i jutro lub pojutrze Jego Wysokość jest tu oczekiwany z powrotem.

Słuszna nieufność co do zmiany systemu udawanéj chwilowo przez kajmakana Mołdawji po nadejściu do Jassy nowych instrukcji od Porty, okazała się najsprawiedliwszą. Wiadomości które mamy świeżo z Xięztw donoszą, że rząd mołdawski ogłosił listy wyborcze chociaż nie otrzymał jeszcze dla zastosowania się zarządzeń zdecydowanych w Bukareście co do nowego wykładu firmanu. Kommissarze czterech mocarstw którzy już reklamowali przeciw naciskowi wywieranemu przez władze mołdawskie, oświadczyli, że nie uznają bynajmniéj ważności tych list i że nie przyjmą pod żadnym pozorem dywanu ukonstytuowanego na podobnych zasadach. Ten wypadek niewątpliwie da teraz powód do nowych kłopotów. Potwierdza się także że kajmakan Vogorides usunął samowolnie jednego biskupa Mołdawji i zastąpił go przez prałata zupełnie sobie przychylnego. Tez same listy obszernie rozpisują się względem intryg kommissarza austrjackiego w celu niedopuszczenia wolności wyborów. Nie oszczędza on pieniędzy i wielu urzędników mołdawskich wymieniają jako ujętych jego hojnością.

Statuta Banku zostały ogłoszone i podpisy rozpoczną się niezwłocznie. Zdaje się że roztrząsanie statutów ze strony Porty nie pierwéj się rozpocznie aż gdy fundatorowie zbiorą pewną liczbę akcji. Dodać musimy, że nowy projekt nie przedstawia większéj niż poprzednie rękojmi.

Rada stanu dla ułatwienia expedycji interesów została podzieloną na pięć sekcji. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Rzym 24 Czerwca. W dniu 21 b. m. było u nas dużo ruchu na ulicach. Mnóstwo osób wyszło żeby na rogach ulic szukać ogłoszenia amnestji która miała powrócić im krewnych i przyjaciół, z okoliczności rocznicy wstąpienia Piusa IXgo na tron papiezki. Nadzieje ich zostały zawiedzione. Papież wprawdzie udzielił mnóstwo pojedynczych ułaskawień i przebaczeń, ale ogólna amnestja któréj się w tym dniu spodziewano, nie została ogłoszona.

Ewakuacja wojsk cudzoziemskich i zniesienie kosztów garnizonów także nie przyszły do skutku. Należy jednak zachować różnicę między garnizonami francuzkiemi i austrjackiemi. Te ostatnie zostają na koszcie prowincji zaapennińskich, kiedy tymczasem Francja własnym kosztem utrzymuje garnizony Rzymu i Civita-Vecchia. Co większa w latach 1850 i 1851 w czasie kiedy papierowe pieniądze starczyły za jedyny środek zamiany w najważniejszych nawet kupnach i przedażach, brzęcząca moneta francuzka przysyłana na żołd dla żołnierzy była jedyną pomocą w tranzakcjach handlowych.

Dla tego też Papież w ciągu swojéj podróży często słyszał prośbę o oddalenie jak najprędzéj austrjaków. Najenergiczniejsze deklaracje w tym duchu przedstawione mu były w Bolonji przez hrabiów Minghetti i Montanari w imieniu szlachty.

Papież odpowiedział, że trzebaby módz wprowadzić spis wojskowy (konskrypcję) w tym błogosławionym kraju (Benedetto paese). »Mnóstwo osób, rzekł on, to samo mówi, ale nikt nie umie mi wskazać środek zabezpieczenia spokojności publicznéj przeciw złym namiętnościom które usilują wzburzać tłum, a przytem, a przytem...

Pominąwszy rozmaite tłomaczenia tych *e poi e poi*, w ogóle z rozmowy téj pokazuje się że główną przeszkodą do ewakuacji jest brak armji krajowéj. Za radą jenerała Goyon już chciano wprowadzić konskrypcję, ale w tem królobójczy zamach owego Milano zatrwożył wszystkich. Widziano wielkie niebezpieczeństwo w ślepem losowaniu które mogłoby podać broń w ręce ludzi złych zamiarów i zaniechano tego planu.

Z okoliczności przybycia pana Buoncompagni de Monbello, delegowanego sardyńskiego, była spokojna demonstracja w Bolonji. Nie zaproszono go do stołu papiezkiego jak to zwykle bywa z ambassadorami, ale wyprawiono dla niego ucztę u margrabiego Malnezzi. Xiąże Simeoni, hrabia Pepoli, Berilagua, Ramezzi, Ricci, Amici (kuzyn legata), Minghetti, zgromadzili się i wznosili toasty reformy i króla Wiktora-Emanuela.

Między wojskiem francuzkiem i strzelcami papiezkiemi już zupełny pokój; jest to dziełem jenerała Goyon. Zaczął on od rozkazów dziennych grożących sądem wojennym i karą śmierci żołnierzom francuzkim którzyby atakowali papiezkich, a karą dziesięciu lat na galerach w Tulonie żołnierzom papiezkim którzyby uderzyli na francuzów; naznaczając jak widzimy cięższą karę dla swoich.

Następnie udał się do koszar w Sora, zwołał oficerów i żołnierzy, przemówił do nich zachęcając do zgody i nakazując oficerom aby dokładnie wytłomaczyli żołnierzom swoich kompanji jego zamiary w tym względzie. Potem zgromadził ich razem z 25 i 40 pułkiem na łąkach Farmesiny i odbył przegląd w którym równe honory oddawane były bez różnicy obu wojskom.

(*Independance Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Baliński Ant. ob. z Promnika nr 601, *Bogdaszewski* Ign. ob. z Mińska nr 634, *Chodakowski* Otton ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Kordacki* Paweł dymis. kapitan z Pińska nr 586, *Lipiński* Juljan ob. z Żarnówka nr 2673, *Szydłowski* Edw. ob. z Kupiętyna nr 570, *Szyrma* Ign. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Kaczorowski* Eust. ob. z Wiednia nr 823.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biliński Ign. ob. do Cesarstwa, *Cieszkowski* Paweł ob. do Stawisk, *Łaźniewski* Jan ob. do Płocka, *Morawski* Hen. ob. do Siedlec, *Trzaskowski* Alexan. ob. do Krzykos, *Żymirski* Konst. ob. do Klembowa, *Borkowski* Stan. naczelnik wydziału w Kommis. Rządowéj Sprawiedliwości do Niemiec, *Bujno* Fran. ob. do Ostendy, *Hadziewicz* Rafał profes. szkoły sztuk pięknych do Szczawnicy, *Karnicki* Justynian ob. do Ostendy, *Kochanowski* Roman ob. do Karlsbad, *Oknińska* Teressa żona professora do Szczawnicy, *Popiel* Wacław ob. do Krakowa, *Skrzyński* Jan urzędnik banku do Karlsbad, *Zapolski* Ign. urzęd. do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 309, wyjechało 554.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 6 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	93	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	58	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	33	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			106	33	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	93	82½
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	30	6	28
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	74	85
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 6⅔
od listów zastawnych kop. 2⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 16⅔

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*